

OLECAMY
W NUMERZE:

- str. 2 4 MILIONY A MOŻE WIĘCEJ...
str. 3 DOM ODZYSKANEGO DZIECIŃSTWA
str. 4 COŚ NA NASZE PODŁOGI
str. 5 SPRAWCA KATASTROFY POSZUKIWANY
str. 6 CZEK Z POKRYCIEM
str. 8 KARA — „ZA DOBRE SERCE”

WIADOMOŚCI Legnickie

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr 43 (343) Rok X 25 — 31 października 1963 r. Cena 1.50 zł

Będzie więcej mięsa — obiecuje dyrektor Zakładów Mięsnych w Legnicy

O D pewnego czasu daje się odczuć na rynku brak dostatecznej ilości mięsa i wędlin. Braki te były szczególnie przykre w drugim kwartale br. Żeby uzyskać wiarygodne informacje w tej sprawie „Wiadomości Legnickie” przeprowadziły wywiad z ob. R. Węckim, dyrektorem Zakładów Mięsnych w Legnicy.

WL: Dlaczego odczuwa się w sklepach MHD brak dostatecznej ilości mięsa i wędlin?

Dyrektor: Zaopatrzenie ludności w mięso i wyroby jest niedostateczne. Dostawy bydła rzeźnego i trzody chlewnej były znacznie niższe niż planowano i nie pokrywały w pełni zapotrzebowania. Możemy jednak z całą pewnością stwierdzić, że w IV kwartale br. sklepy mięsne będą znacznie lepiej zaopatrzone niż dotychczas. Skup bydła rzeźnego wzrósł w tym okresie o 32 proc. w porównaniu z III kwartałem br. i osiągnie poziom analogiczny do tego okresu w 1963 roku.

Aby usprawnić i przyspieszyć dostawę bydła do rzeźni, uruchomiliśmy dodatkowo nową bazę zbiorczą skupu bydła w miejscowości

Zimna Woda. W najbliższych dniach otwieramy drugą bazę w powiecie zlotoryjskim, co znacznie ułatwi rolnikom dostawę bydła rzeźnego na rynek.

WL: Czy należy również oczekiwać zwiększenia ilości mięsa wieprzowego i wyrobów z tego mięsa?

Dyrektor: Niestety, nie. Skup trzody chlewnej nie jest zadowalający i nie pokrywa nawet połowy naszego zapotrzebowania. Rolnicy niechętnie kontraktują trzodę chlewną, ponieważ bardziej opłacalna jest hodowla bydła. Ostatnia zwykła cen na żywca z pewnością poprawi sytuację — nie w takim jednak stopniu, jak byśmy sobie tego życzyli. Dlatego też brak mięsa wieprzowego musimy uzupełniać mięsem wołowym. Zwiększy się więc także ilość i asortyment wędlin z mięsa wołowego.

WL: Jakie gatunki nowych wędlin z mięsa wołowego ukażą się w sprzedaży?

Dyrektor: Obok produkowanych dotychczas szynkowej — wołowej, serwatki i bieszczadzkiej wprowadzamy na rynek trzy nowe gatunki kielbas. Są to: wołowa, krakowska pieczona (z młodego mięsa wołowego i kl. w cenie 52 zł.), kielbasa belska (również z tego gatunku mięsa, w cenie 52 zł.) oraz serdelowa wołowa (w cenie około 36 zł.). Kielbasa bieszczadzka będzie obecnie znacznie lepsza, bo produkowana z mięsa i kl. z dodatkiem 15 proc. tłuszczu wieprzowego.

Ogółem produkcja wędlin wzrosła o 20 do 25 proc. Oczywiście, w dalszym ciągu utrzymamy produkcję wędlin wieprzowych w takich ilościach i gatunkach, jakie ukazywały się dotychczas. Przestrzegamy również zarządzenia MHD dotyczącego obowiązków produkcji co najmniej 50 proc. wędlin w cenie poniżej 40 zł. za kilogram.

(Dokończenie na str. 5)

JAKUB OPOCZYŃSKI

K AŻĄ im się ustawić w rządy. Para obok pary. Można tylko żałować, że nie ma kamery filmowej, przynajmniej telewizyjnej. Takie bajkowe zdjęcie szczęśliwych par, w pięknej sali. Brakuje im jeszcze poloneza i wina. Ale oto kierowniczka wyjmując z kredensika specjalnie przygotowane na ten cel kieliszki. Wino wrawdnie



Młodość, miłość i... rozadek?

Fot. T. Drankowski

BO MY SIĘ KOCHAMY...

nowo upieczeni małżonkowie muszą przynieść sami, lecz o tym drobiazgu zapomina się w ferworze toastów i życzeń.

Czy naprawdę jestem w szacownym Urzędzie Stanu Cywilnego? Te ściany wymalowane w abstrakcyjne esy floresy, fotele, stoliki i nowoczesne mebelki. A nade wszystko — młodzież. Są dwie pary trochę starsze — ale wyraźnie zażenowani stoją w kącie sali. Jakby byli intruzami, jakby to nie było również ich święto.

Brakuje twista bym poczuł się zupełnie jak w klubie młodzieżowym.

T WIST będzie za godzinę, dwie. Jest przecież dzisiaj sobotni wieczór. Tak, zmieniło się coś niecoś w ceremoniach ślubnych. Dawniej brało się w zakładzie pracy przepustkę z adnotacją „Do USC” i na jutro — szło się do pracy po nowe rekordy produkcyjne. Dziś — „toutjour dimanche”, czyli zawsze w niedzielę albo w sobotę po południu. W inne dni USC nieczynny. Bo, jak mi wyjaśniono, to wygodne. Przyjęcie ślubne można urządzać wiedząc, że goście na pewno przyjdą.

Dawniej łączyliśmy się w dożgonne więzy w sali przypominającej świetlicę gromadzka cze-

kającą na remont. Dzisiaj nieomalże w kawiarni i kategorii.

Siedzimy teraz w pustej, pięknej sali z której Legnica słusnie jest dumna — i ogarnia nas niepokój. Właściwie powinniśmy się cieszyć, że ta młodzież tak legalnie i że przybywa jeszcze parę komórek społecznych. Czy nie przesadzamy z troską o los tych młodych par, które przed chwilą powiedziały: „tak”?

Cyfry wszakże nie kłamią. Kierowniczka legnickiego Urzędu Stanu Cywilnego pani Władysława Parobczak przytacza dane świadczące, że ogólnokrajowy kryzys o przedwczesnych małżeństwach odbił się jak przysłówowy groch o ścianę. Nadal dominują roczniki 1944-1945. Ba, jest nawet kilka par urodzonych w 1946 roku, naturalnie ze specjalnych zezwoleń sądu. Więc socjologowie, lekarze, publicyści swoje, a życie biegnie normalnym torem. Kierowniczka opowiada mi, że przychodzą rodzice młodych pytając — jak z tą nową ustawą? Czy nie można urzędowo chociaż odwlec terminu ślubu? Bo on niebawem pójdzie do wojska więc nie wiadomo czy małżeństwo przetrwa próbę rozstania. Poza tym „drobnostka” — nie mają mieszkania.

mebli. Więc jak będą żyli w zwykły poniedziałkowy dzień, po ślubie?

Kierowniczka nie może jednak ingerować, ani odwlec terminu zawarcia małżeństwa. Zresztą, gdyby próbowała dzielić się swoim doświadczeniem usłyszałaby wszechpotężne zawołanie zamykające wszystkim usta:

— Bo my się kochamy!...

II

P RZEPROWADZIŁEM na własną rękę małe badania socjologiczne. Obiekt — pary, które przed dwoma laty w taki sam jesienny sobotni wieczór brały ślub. Chodziło o

elementarną sprawę: czy młodzi myśleli wtedy o jutrze? O tym, że aby żyć razem trzeba mieć przede wszystkim własny kąt, krzesła, szafę czy radio.

Dotrzeć do ankietowiczów nie było trudno. Posiadałem adresy. Poza tym niektóre świeżo kreowane małżonki stały się, niestety, klientkami Wydziału Opieki Społecznej. Na 116 osób, które zgłosiły się w pierwszym półroczu 1963 po zapomogę do Wydziału Opieki Społecznej MRN — co najmniej połowa to kobiety, które po krótkim okresie małżeństwa z różnych przyczyn zostały same.

(Dokończenie na str. 2)

LISTY CZYTELNIKÓW

OJ CHMIELU, CHMIELU...

Cheć w tym liście poruszyć jeden z problemów, który niejednokrotnie ukazuje się na łamach prasy a m. in. na łamach „Wiadomości Legnickich”. Otóż podczas remontu apteki przy ul. Polnej, przeniesiono ją do sklepu (wolnego i wyremontowanego) przy tej samej ulicy. Obecnie remont budynku apteki zakończono i przeniesiono ją na stare miejsce. Pozostało wolne pomieszczenie sklepowe, w którym MHD ma zamiar uruchomić piwiarnię, jak gdyby rzeczywiście w tej dzielnicy brakowało piwa. Czyż potrzebny jest ten przybytek „uszcześliwiania” ludzi za jedyne 3 zł? Droga Redakcjo. Proszę wydelegować swego

przedstawiciela, który stwierdził naocznie, co dzieje się z piwiarnią już załadowanych przy ul. Wrocławskiej. Czy na miejsce tej piwiarni nie można otworzyć sklepu chemicznego, pasmanteryjnego, papirniczego itd., których to w naszej dzielnicy rzeczywiście brak? Podaję to pod rozważenie Tobie Droga Redakcjo! Łączę pozdrowienia!

Jedną z Polnej
Piwiarnie cieszą się rzeczywiście raczej smutną sławą. MHD powinien uwzględnić istotne potrzeby mieszkańców tej dzielnicy i otworzyć sklep, zgodnie z ich życzeniami. List przysłany nam pod rozważenie, kierujemy więc na adres dyrektora tej instytucji!

Red.

...i odpowiedzi

„IM BLIŻEJ TYM DALEJ?”

W odpowiedzi na list czytelnika zamieszczony w „Wiadomościach Legnickich” (pod powyższym tytułem — uwaga red.) wyjaśniam: Czytelniczka najprawdopodobniej nie wiedziała o tym, że rejonowy lekarski poradnik Ogólny już za kilka miesięcy zostanie przeniesiony z ul. Dworcowej.

Pomoc lekarską podstawową ludność Legnicy będzie mogła uzyskać w trzech przychodniach Rejonowych:
1. przy ul. Ściegiennego 37
2. przy ul. Mickiewicza 24
3. w nowo wybudowanej Przychodni przy ul. Drukarskiej.
Odległość ul. Parkowej i Obronców Stalagradu do w/w Przychodni jest jednakowa i nie ma znaczenia, w której zostaną przyznane w ul. N. wzdłuż linii polowej zostawia tych ulic w Przychodni przy ul.

Dworcowej, ażeby po kilku miesiącach z powrotem dołączyć ją do Poradni przy ul. Ściegiennego (taka sytuacja na pewno nie byłaby korzystna).

Nową rejonizację przeprowadzono nie tylko na podstawie planu miasta Legnicy ale także dokonano rejonowania w terenie, przy uwzględnieniu perspektyw rozwoju sieci placówek służby zdrowia, remontów kapitałowych itp. Kierowano się również ilością ludności na poszczególnych ulicach. W ten sposób nie może przekroczyć 5000 ludzi. Przychodnia Miejska (Główna) jest w posiadaniu wszystkich dokumentacji na podstawie których dokonano rejonizacji.

Przychodnia Miejska w Legnicy kierownik Kierownik MALKIEWICZ
Dziękujemy za wyjaśnienie.
Redakcja

Gorące żołnierskie podziękowania

Komenda SO i OSz KBW Im. Marcelego Nowotki w Legnicy wyraża gorące, żołnierskie podziękowania Komendowi Obchodu XX rocznicy Ludowego Wojska Polskiego za trud i wysiłek organizacyjny oraz nadanie uroczystego charakteru obchodom wojakowskiego święta. Jednocześnie dziękujemy zakładom pracy, organizacjom, szkołom, wszystkim instytucjom i osobom cywilnym za nadane na nasze ręce pozdrowienia z okazji naszego jubileuszu.

Komendant SO i OSz KBW Im. Marcelego Nowotki w Legnicy.

Zaczęło się w „Miedziance”

W nr 40/340 „WL” pisaliśmy o katastrofie na strzeżonym przejeździe kolejowym w dniu 30 września br. na trasie Lubin — Chrostnik — która pociągnęła za sobą śmierć kierowcy samochodu osobowego Bogusława Tkacza.

ŚLEDZTWO w tej sprawie trwa. Prowadzi je prokurator B. Machoń, który ustalił, że obsługujący przejazd kolejowy dróżnik Stefan Boczek był przed rozpoczęciem pracy w lubińskiej restauracji „Miedzianka”. Zaprosił go tam na piwo jego sublokator Józef B. Później przysiadł się do nich pewien pracownik PKP pełniący odpowiedzialną funkcję na kolei. W trzech wypili jeszcze 2 butelki

wina i Stefan Boczek wprost z „Miedzianki” udał się na służbę. Pracownik obsługujący przejazd na pierwszej zmianie twierdzi, że nie zauważył, iż Boczek jest pijany. Czy było tak istotnie — czy też chce się w ten sposób oczyścić z ewentualnego zarzutu, że zdał służbę człowiekowi nietrzeźwemu — trudno ustalić. Dróżnik Boczek po objęciu służby przepuścił jeszcze dwa pociągi a potem zasnął tak mocno, że nie obudził go telefon dyżurnego ruchu z Raszówki. Wyrwały go ze snu odgłosy katastrofy. Wybiegł wówczas ze swej budki z okrzykiem: — Ile ja za to dostanę?!

Na to pytanie odpowie Sąd, przed którym niebawem stanie

dróżnik Stefan Boczek. W starooskarżenia postawiony będzie również Józef B., któremu zarzuca się, że spowodował dróżnika do picia alkoholu, wiedząc, iż niebawem rozpocznie on służbę.

Ta dramatyczna sprawa powinna być ostrzeżeniem dla wszystkich pracowników PKP, gdyż podstawą do niepokoju jest fakt, że St. Boczek pił alkohol w towarzystwie zwierzchnika. I nie trzeba się chyba rozwodzić nad tym, że obowiązkiem pracowników PKP na stanowiskach kierowniczych jest oddziaływanie wychowawcze na koleżów i współpracowników.

Elka

Rynek kopalnią zabytków

Roboty ziemne prowadzone w Legnicy między Ryńkiem i ulicą Paderewskiego w związku z nowym budownictwem mieszkaniowym przyczyniły się pośrednio w bardzo poważny sposób do wzbogacenia naszej wiedzy o kulturę materialną mieszkańców Legnicy w okresie średniowiecza. Wśród znalezisk znajduje się już ponad 100 naczyni ceramicznych różnej wielkości i kształtu zachowanych w całości, nawet z porcelanowymi ozdobami. Z przedmiotów dwunastowiecznych znaleziono kompletne widać od zewnątrz i wewnątrz, czwastki kopry, półkryki do garnków, pogrzebacz do wygładzania węgla z pieców. Metal reprezentują jedynie wyroby z żelaza, a więc kłaczę górnictwa, nóż, dziurkownik, łopata, posłaniec, ostróg i tona. Nieliczne znaleziska pochodzą z placów budowy z rezu Rynka, oraz ulicy Złotoryjskiej i Paderewskiego.

Cenne zabytki magazynowane są w Muzeum w Legnicy. Część z nich poddana już została konserwacji. W roku przyszłym projektowane jest urządzenie specjalnej wystawy historycznej kultury dawnej Legnicy w ścisłej współpracy z wykoparkami.

Przed XX rocznicą PRL

4 miliony a może więcej...

JESTEŚMY już u progu XX-lecia Polski Ludowej, które będziemy obchodzić szczególnie uroczysto, a podejmowane przez nasza społeczeństwo czynności z tej okazji będą niejako sprawdzianem ich przywiązania do miast i wsi, w których żyją.

W Legnicy opracowano propozycje świadczeń społecznych na rzecz miast, które w październiku i listopadzie będą przedstawione założeń przedsiębiorstw i ludności do przedyskutowania i oseny.

W projektach tych przewiduje się wiele prac, które mogą i powinny być wykonane w ramach czynów społecznych dla Legnicy. A oto niektóre z propozycji:

Komunikat WUML

Wieczorowy Uniwersytet Markszma-Leninizma filia w Legnicy, zawiadamia, iż zajęcia na Wydziale Ekonomicznym odbywać się będą w każdą wtorek o godz. 15 w sali Cechu Rzemieślników, Rynek 27. W najbliższy wtorek 29 bm. odbędzie się wykład i seminarium z zakresu socjologii.

Zajęcia na Wydziale Filozoficzno-Socjologicznym odbywać się również we wtorek, lecz w budynku KPPPR, w sali nr 13 na I piętrze.

Kierownictwo Filii legnickiego WUML-u raz jeszcze prosi studentów o niezwłoczne uzupełnienie dokumentów będących warunkiem przyjęcia na WUML.

Przeprowadzenie oświecenia ulic na pierzei, zakończenie budowy ośrodka wypoczynkowego w Jeziosnach, wykonanie urządzeń sportowych w parku (boiska, korty tenisowe itp.), wykonanie urządzeń dla ogrodników jordanowskich, zagospodarowanie pomników z towarzyszącymi radzieckimi terram przy ul. Złotoryjskiej i urządzenie tam skweru sportowego, budowa trybunału na stadionie „Dzielnica”, wykonanie dasków na przystankach autobusowych, zakończenie budowy basenu kąpielowego przy ul. Artilleryjskiej i wiele innych prac. Oczywiście jest, że podjęcie któregoś z proponowanych przez odców miasta zadań absolutnie nie wyklucza samorządnych, spontanicznych inicjatyw, które będą jeszcze bardziej potęgowały chęć społecznego uczucia do miast i wsi, w których żyją.

Deklaracje czynów społecznych będą wspólnie dyskutowane z władzami partyjnymi i miejskimi, a następnie przypięczone umową określającą termin i formę realizacji.

Według dotychczasowych przewidywań obliczeń wartość czynów społecznych wyniesie

około 4 miliony zł, a jeśli dojdą do tego zobowiązania indywidualne, suma ta niewątpliwie wzrośnie i będzie chyba największym pomnikiem 20 rocznicy istnienia Polski Ludowej.

Elka

Zmiany personalne w Pow. Wydziale Oświaty

Z dniem 1 października 1963 r. Kuratorium Okręgu Szkolnego we Wrocławiu wraz z Powiatową Radą Narodową w Legnicy powołało na stanowisko kierownika Wydziału Oświaty — Mariana Wysockiego — dotychczasowego kierownika szkoły w Wądrobnie.

Na miejsce kol. kol. Reznacza, Baczyna, Ziemińska, który pełnił odpowiedzialne funkcje w Wydziale Oświaty powołano na stanowiska podinspektorów szkolnych: Wojnarowicza i Kowalczyka.

Komitet ludzi dobrej woli

Przed pięcioma laty powołany został w Legnicy Polski Komitet Pomocy Społecznej, którego zadaniem jest uzupełnianie pomocy państwa dla ludzi będących w szczególnie trudnych warunkach życiowych. O dużym znaczeniu tej organizacji świadczyć mogą najlepsze wyniki: w okresie od czerwca ub. roku do października br. Komitet wydał swym podopiecznym 2020 paczek żywnościowych na kwotę 31.430 zł. odzież (pochodzącą ze zbiorów wśród ludności i otrzymaną z przedsiębiorstw handlowych) której wartość wynosiła 192 tys. zł. Ponadto Komitet rozdziela opał, załatwia skierowania do lekarzy, umożliwia leczenie sanatoryjne itp. Organizacja liczy 508 członków. Jest to oczywiście cyfra bardzo skromna, jeśli się weźmie pod uwagę liczbę mieszkańców naszego regionu. W dodatku nawet i ci członkowie oddający się z regularnością składek, wynoszącej za miesiąc 30 zł. miesięcznie. Słowem — w tej dziedzinie nasza ofiarność nie jest duża w stosunku do możliwości.

Elka

Opieram i prawą ręką Komitetu są niezwykle czynni opiekunowie społeczni, którzy wzięli na swe barki trudną robotę. Do grupy tych naprawdę niezwykłych ludzi należą m. in. Jan Mroczko, Antoni Wal, Janusz Sitak, Adam Lenart, Maria Wiśniewska, Celina Szerman oraz nieustraszone zarząd Komitetu — z przewodniczącą Elżbietą Rybarczyk i zastępczynią Walerią Janisz.

Opieram i prawą ręką Komitetu są niezwykle czynni opiekunowie społeczni, którzy wzięli na swe barki trudną robotę. Do grupy tych naprawdę niezwykłych ludzi należą m. in. Jan Mroczko, Antoni Wal, Janusz Sitak, Adam Lenart, Maria Wiśniewska, Celina Szerman oraz nieustraszone zarząd Komitetu — z przewodniczącą Elżbietą Rybarczyk i zastępczynią Walerią Janisz.

Elka

Polskość w dokumentach archiwalnym

W dniu 19 bm. została otwarta w Legnickim Domu Kultury wystawa archiwalna „Legnica w polskim dokumentach archiwalnym”. Zgromadzone tu wiele niezwykle

ciekawych dokumentów historycznych. Radzimy obejrzeć i przeczytać. Wystawa czynna będzie do dnia 3 listopada b.r.

Elka

Bo my się kochamy...

Podania, podania. Niektóre brzmią jak krzyk rozpacz. Teresa L. ma dopiero 19 lat. Przed dwoma laty myślała o zabawach i żeby z pensji uciąć na „szpilki”. Teraz myśli o jednym — jak zdobyć pieniądze na chleb i litr mleka? Otrzymała jednorazową zapomogę w postaci 600 złotych, jako że jest jedyną wychowanką rodziny. Cieszą ją skierowania na szkolenie zawodowe, ale Teresa nie może pracować. Ma chore dziecko. O mężu w tym podaniu nie ma absolutnie mowy, jakby to było naturalne, że jest nieobecny.

Potem czytamy relacje opiekuna społecznego, który przeprowadził wywiad u dwudziestoletniej Elżbiety Sz. „Potentna niedawno

się wprowadziła. Należy przydzielić jej jakąkolwiek pracę i zapomogę. Bo jak wszedłem do mieszkania to się przestraszyłem widoku pententki i mieszkania. Tam jest głód i ubóstwo. Chodzi po sąsiadach i prosi trochę mleka dla dziecka...”

Tutaj jest wesele. Oboje wielce sympatyczni. Wcale ich nie krępuje, że dziennikarz wkracza w błąd co bądź ich osobiste sprawy. Przyznają otwarcie: wiesz, przed dwoma laty nie mieli mieszkania ani pracy. Jemu obiecywano posadę po ukończeniu technikum, ona czasowo poszła do pracy jako kelnerka, gdyż nie ma żadnych kwalifikacji. Tymczasowo też wynajeli pokój sublokatorski. Czekała na przydział mieszkania. Są pełni nadziei. Przecież wydział lokalowy przede wszystkim powinien myśleć o młodych małżonkach. Z drugiej strony kłopot. Bo jeśli nawet urzędnicy uwzględnią sytuację, czyny zapelnia pustkę. Ona była parokrotnie w sklepie meblowym, może zachodzi tam codziennie. Dokonała wyboru: niezbity dro-

gich mebli, ale tak szczerze mówiąc, nie bardzo wiadomo za co je kupią. Czy zaufa? „Wie pan, myśmy się bardzo kochali, chcieliśmy być razem, dzień w dzień, ale chyba mądrzej byłoby trochę poczekać, aż jako tako się urządzimy...”

„JAKO tako” się urządza. Nie chcą wpaść w przesadę. Sporo z nich trwało prób. Wprawdzie do umebłowanego mieszkania z pralką, telewizorem daleko — ale mają tzw. widoki. To są jednak ci, którzy wybrali się w sobotni wieczór do USC z myślą o jutrze. Posiadali najważniejsze — ukończone technikum czy studia i własny kap. W innych wypadkach, a tych jest niestety wiele, przyszłość w oszalałym tempie. Powtarzają się szablonowe warianty — „poszedł do wojska i nie wrócił”. „Bo myśmy się kochali i nie wiedzieliśmy, że będzie tyle kłopotów z mieszkaniem, meblami, wystarczy nam sam fakt, że się kochamy!”

JAKUB OPOCZYŃSKI

Ludzie XX-lecia

Filozofia mistrza Macieja



ków, nie znoszę ubliżenia i wulgarnych wyrazów, a chce żeby mnie szanowano, to i sam muszę ludzi szanować. Poza tym staram się ich dobrze poznać. To jest ważne. Trzeba również dać im się wysłuchać, wypowiedzieć uczucie, co mają na wyobraźnię. Później to przemysleć i sprawiedliwie ocenić.

— Kieruje pan pracą blisko 60 ludzi. Zdarza się przecież, że jakiś pracownik nie wypowiada się ze swych obowiązzków i przez to psuje całą robotę. — Co pan wtedy robi?

— U nas na elektrofizjologii wszyscy pracują uczciwie, a jeśli czasem ktoś „nawala”, to staram się wspólnie z całą brgą znaleźć przyczynę zła. A przyczyny bywają różne...

OLBRZYMA hula. Nad siłami człowieka, przemocą, a jeśli czasem ktoś „nawala”, to staram się wspólnie z całą brgą znaleźć przyczynę zła. A przyczyny bywają różne...

— Kolego Czekiel, trzeba wyciągnąć dwie grupy, odpady pokładowe, dodatkowo wyciągnąć kaskady, załadować na wózki. Pilnujcie żeby dobrze szło...

Podchodzi do brzdękisty Kaszyczyna. Chwilę rozmawiają, z czegoś się śmieją.

Ciekawa jest taka obserwacja, kiedy konfrontuje się postać człowieka, wyraz jego twarzy, spojrzenie — z tym wszystkim co mówią o nim rozmawia ludzie. Mistrz zmianowy na wydziale elektrofizjologii, Bolesław Maciej, jest niski, niepozorny, wiek — gdzieś koło czterdziestki. Jego twarz nie jest żadną zagadką. Jest wyrażenie dobrodusznego. Spojrzenie ma pogodzone i uśmiech. Dyktor Huty, samorząd robotniczy, współpracownicy i podwładni mówią, że Maciej jest bardzo pracowity, niezwykle obowiązkowy, sumienny i uczciwy. Dodają jeszcze, że jest przez wszystkich lubiany i ma posłuch wśród ludzi. Tak właśnie mówią — posłuch. Taki zestaw cech to doprawdy rzadkie zjawisko, tym bardziej, że Maciej nie wytworzył wśród podwładnych żadnej kumoterskiej siłanki a atmosfery pracy, opartej na wzajemnej życzliwości i szacunku. Posiada trudną sztukę obcowania z ludźmi i potrafi egzekwować polecenia, posługując się przy tym właściwą formą działania.

— Proszę mi powiedzieć, jakie są pańskie metody postępowania z podwładnymi — pytam go później.

— Właściwie to żadnych metod nie mam — uśmiecha się mistrz Maciej. — A teraz powiem panu całkiem serio. Widzi pan — ja sam byłem przez 3 lat robotnikiem elektrofizjologii. W zeszłym roku otrzymałem awans na mistrza i powiedziałem sobie — bracie, uważaj żebyś przypadkiem nie zwądniał. Recepty na postępowanie z ludźmi chyba nie ma, ale jeśli nie lubię wygrażania pięściami i krzy-

I właśnie byłbym zapomniał powiedzieć, że Bolesław Maciej zanim rozpoczął pracę w Hucie w 1954 r. — przez wiele lat służył w wojsku. Jako 17-letni chłopak wstąpił w szeregi Armii Czerwonej w 1942 r. Później był żołnierzem Dywizji Kościuszkowskiej i brał udział w bitwie pod Lenino. W 1944 r. po skończeniu szkoły oficerskiej, awansując jako oficer WP pod Warszawę. Bojowym szlakom II Armii dojechał aż do Pragi Czeskiej. Po wojnie pozostał w wojsku i znowu walczył z bandami. W r. 1954 przyszedł do Huty z Węglinca, gdzie był dowódcą granicznego punktu kolejowego.

— Czy jest pan teraz zadowolony z życia? — zadaje mistrzowi Maciej trudne pytanie.

— Widzi pan, jeszcze nie zupełnie. Chciałbym się kształcić. Miałem zamiar rozpocząć naukę w ub. roku, ale przyszły kłopoty rodzinne i trzeba było z tym poczekać. Ale w tym roku to już zaczął.

Bolesław Maciej od wielu lat jest członkiem partii. Za swe zasługi w walkach o Polskę Ludową i za osiągnięcia w pracy zawodowej otrzymał już wiele odznaczeń.

Gorąco życzymy Bolesławowi Maciej, aby spełniły się jego marzenia o dalszej nauce. Egzamin na Chłowieka zdał już dawno. Pozostaje mu więc tylko uzupełnienie wiedzy technicznej.

KRYSTYNA FRANUSZ

Do grosza grosz...

Rosnąca liczba książeczek PKO jest niewątpliwym dowodem na nasz wzrost gospodarczy. Najlepszym jednak argumentem będą tu liczby: Oddział PKO w Legnicy obliczył, że do dnia 30 września br. mieliśmy wśród mieszkańców miast i powiatów Legnica, Lubin, Złotoryja, Jawor 61 316 posiadaczy książeczek, którzy łącznie zaoszczędzili niebagatelną kwotę 196 630 tys. zł. w tym najwięcej oszczędzających jest w mieście i pow. Legnica, bo aż 37 292 osoby, a na ich kontach złożona jest suma 139 935 tys. zł.

Bardzo wynowny jest przy tym fakt, że w ciągu 9 miesięcy br. liczba książeczek oszczędnościowych na terenie działalności PKO w Legnicy wzrosła o 15 182 a wkłady podniosły się o 37 245 tys. zł.

Coraz większym powodzeniem cieszą się książeczki PKO biorące udział w losowaniu samochodów. W mieście i powiecie Legnica 29 wybrańców losu wygrało samochody osobowe, w Złotoryi 5 osób ma premię na 4 kółkach, a w Jaworze 2 osoby. Poza tym, na naszym terenie jeździ 11 motocykli, stanowiących nagrodę dla właścicieli oszczędzających. Dużą popularność zdobywają Szkolne Kasy Oszczędności. W m. szkolnym członkowie SKO wezmą udział w konkursie systematycznego oszczędzania, który nazwano pięknie „Olinpiadą oszczędności”.

Jak widać w PKO nie ma zastrachu. Coraz więcej ludzi chce i lubi oszczędzać. Wiadomo — bez skarżącej książeczki PKO nie ma dobrego gospodarstwa.

Elka

W dniu 18. X. 1963 r. po długiej i ciężkiej chorobie zmarł przeżywszy 62 lata

ów. JAN KOGUT

Pułkownik WP w stanie spoczynku, długoletni szef Delegatury Rządu PRL, zasłużony działacz rewolucyjnego ruchu robotniczego, uczestnik walk o wyzwolenie Polski, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Walecznych, Złotą Odznaką Honorową miasta Legnicy i innymi odznaczeniami państwowymi, radzieckimi i czeskimi.

W zmarłym stracił wiernego i oddanego bojownika o sprawę socjalizmu i pokoju, nieodżałowanego towarzysza i przyjaciela, wzorowego obywatela Polski Ludowej, człowieka o nieśkarżalnym charakterze.

Pogrzeb odbył się w Legnicy w dniu 23 października 1963 r.

Belonocnik Rządu PRL
d/s Pobytu Wojsk Radzieckich
w Polsce
Czec. Miejskiej Rady Narodowej
w Legnicy

CZĘŚĆ JEGO PAMIĘCI
Komitet Powiatowy PZPR
w Legnicy
Komisja d/s Działaczy
Ruchu Rewolucyjnego

2 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 49 (342)

DLUGIM szeregiem suną przez miasto parami, trzy mając się za ręce. Spod li-
liowych kapturków wyglądają
pyzate buzie. Nie hałasują, nie
popychają się, nie przystają
przed witrynami wystaw. Dopie-
ro w parku rozsypują się po pla-
cu zabaw — liliowe krasnoludki
w jednakowych skafandrach.
Wszystko je bawi i zaciekawia.
Ale najwięcej interesują inne
dzieci. Więc zbliżają się do nich
nieśmiało, proponują wspólną za-
bawę. I wtedy często rozlega się
zirytyowany głos mamy, pilnują-
cej swej wystrojonej pociechy:
— Nie baw się z nimi! To nie
wiadomo jakie dzieci. Z przutul-
ku!

POGOTOWIE opiekuńcze nie
jest „przysłupkiem” w tym
sensie, jaki się wkładało w
to słowo sto lat temu. Jest azy-
lem dla dzieci w wieku od lat
trzech do 18, które przejściowo
lub trwale znalazły się w ciężkiej
sytuacji. Pozostają tu zależnie od
potrzeby — kilka tygodni, mie-
sięcy, czasem parę lat. Często
wracają jako ludzie dorośli —
jak do domu, na parogodzinną
wizytę.

... Józef A. miał trudne dzieci-
stwo. Zienawidzony przez ojczy-
ma-alkoholika, zaniedbany przez
matkę tulącą miesiącami po mie-
ście, żebrał, nocował w bramach,
snuł bez celu po dworcu gdań-
skim. Pewnego razu wsiadł do ru-
szającego z peronu pociągu, za-
szły się pod ławkę i wyładował
we Wrocławiu. Stąd głodny i wy-
nędznięty dotarł do Legnicy. Bez-
domnym chłopcem zajęła się mili-
cja. Umieszczony w Pogotowiu
Opiekuńczym powoli, z trudem
wraść w nowe otoczenie. Zam-
knął w sobie, nieufny, najbar-
dziej bał się powrotu do rodzinnego
domu. Spędził w Pogotowiu
trzy lata. Zegnał je z żalem. Od-
wieziony do Wydziału Opieki Spo-
łecznej w Toruniu, skąd miał być
przekazany do Domu Dziecka,
przeżył chwilę przerażenia, gdy
mu nowa opiekunka powiedziała
żartem, że wróci do rodziców.

...Nie trudno sobie wyobrazić,
co przeżywa dziecko pijacki, o-
soby zupełnie niedowzmacznej
konduity, w domu, gdzie jest



Fot. T. Drankowski

Dom odzyskanego dzieciństwa

Adela Kordys

łatwiej o kieliszek wódki, niż o
kawalek chleba. Gdzie śpi się w
zimie na barłogu pod piecem, a
latem na schodach. Takie życie
nauczyło go, że trzeba żebrać,
aby utrzymać się powierzchni. To
była jedyna szkoła, którą prze-
szedł, tak jak jedynym obowiąz-
kiem było schodzić matce z oczu.
Do Pogotowia został przekazany
jako dziecko „trudne”. A więc
można się po nim wszystkiego
spodziewać. Wszystkiego, oprócz
tego, że ma ojca... w Australii.
Serdeczny stosunek wychowaw-
ców, perspektywa wyjazdu do
ojca sprawiły, że Aluś N. po
dwóch latach zabiegów i starań
czynionych przez kierownictwo
Pogotowia odzyskał ojca i nowy
dom rodzinny.

MOŻNA by bez końca snuć
opowieści o losach dzieci,
które dzięki ludziom wiel-
kiego serca znalazły pomoc i o-
piekę w legnickim Pogotowiu
Opiekuńczym. Powołane w 1957
roku do życia z inicjatywy Ins-
pektoratu Oświaty — a zwłaszcza
podinspektora Władysława Staw-
ka — udzieliło już pomocy i o-
pieki około 3000 dzieci. Doceniając
wychowawczą rolę tej placówki
władze miejskie zapewniły jej
jak najdalej idące poparcie. Obec-
nie budżet roczny Pogotowia O-
piekuńczego wynosi 1.700 tys. zł.
Prezydium MRN przydzieliło mu
obszerny budynek a w najbliż-
szym czasie Pogotowie otrzyma
dodatkowe cztery izby szkolne w
bylej świetlicy harcerskiej przy

ul. Oświęcimskiej. Pozwoli to roz-
ładować ciasnotę, która zaczyna
tu dawać się we znaki, bowiem
placówka obliczona na 110 dzie-
ci często musi dać opiekę nawet
150 wychowankom.

Pogotowie Opiekuńcze ma wła-
sną szkołę podstawową, do której
uczęszcza 60 do 70 dzieci. Stała
higienistka i lekarz czuwają nad
ich zdrowiem. Opiekę nad dziećmi
sprawiają 19 nauczycieli i wy-
chowawców, rozmówianych w
swym odpowiedzialnym, trudnym
zawodzie.

Kierownictwo tej placówki spo-
czywa w doświadczonych rękach
Tadeusza Kaczanowicza, i jego
zastępcy Tadeusza Wielochow-
skiego. Ich wielką i niezaprzeczal-
ną zasługą jest klimat domu przy
ul. Wojska Polskiego 7. Tu zna
się dzieje wszystkich dzieci, tu
się je kocha i rozumie.

Przychodzą ze środowisk trud-
nych, prymitywnych, często z ba-
lastem doświadczeń zbyt ciężkich
na ich dziecięce barki. Wszyst-
kie przynoszą ze sobą głód dobro-
ci, tęsknotę do miłości i ciepła.
Znajdują tu oprócz czystego łóż-
ka i dobrej strawy czyżwą witami-
nami miłości. Tutaj się je kocha
i rozumie.

Więcej — tu się je wdraża w
normalny tryb życia, jaki obo-
wiązuje dziecko w rodzinnym do-
mu. A więc — nauka w szkole,

udział w utrzymaniu porządku,
dyżury w klasie, jadalni i kuchni,
opieką nad młodszymi dziećmi,
załatwianiem drobnych spraw (przy-
czyn dzieci obdarza się dużym
zaufaniem). A ponadto racjonal-
nie zaplanowany dzień, w któ-
rym jest miejsce na naukę, pracę
i rozrywkę.

— Staramy się, by znalazły tu
prawdziwy dom — mówi p. Wie-
lochowski — Staramy się za-
szczeplić im wiarę w siebie i w
ludzką dobroć, odzyskać poczucie
własnej wartości.

— I najbardziej nas boli — do-
daje p. Maria Kortnowska — gdy
ludzie boczą się na nasze dzieci.
Chcielibyśmy, aby całe społeczeń-
stwo uważało je za swoje. One
potrzebują więcej ciepła niż in-
ne, bo są w trudniejszym położe-
niu.

WIĘC jeżeli spotkacie gro-
madkę maluchów w lili-
owych kapturkach lub wy-
rostka roztropnie załatwiającego
sprawunki dla Pogotowia O-
piekuńczego — uśmiechnijcie się do
nich. A gdy przyjdą święta lub
wakacje zaproszcie je do swego
domu, pozwólcie swym dzieciom
zaprzyjaźnić się z nimi. Niech
się wzbogacą o jeszcze jeden
szczęśliwy dzień.

nieśliśmy ślepo wzorząc z kopaliń-
skiego. Tam sprawę rozwiązano na-
stępnie. Buduje się szyb. Jed-
nocześnie przy tym szybko orga-
nizuje się rodzaj podręcznego war-
sztatku. Jeśli nawalił coś w młotku,
trzeba jakąś część wymienić — ro-

Lubińskie konfrontacje (2)

Bez młotka nie ujedziesz

Tych zaś młotków górnikom po-
 prostu brakuje. Jest ich za mało.
— Nie ma czym robić! — żalił
się.

Więc kolejna sprawa prosi o
kolana konfrontacje.
— Racja jest po stronie górni-
ków — stwierdza dyrektor Przed-
siębiorstwa Budowy Kopaliń Rud
Miedzi inż. Eugeniusz Król. — Pro-
blem wymaga jednak szerszego o-
mówienia. Budując kopalnię w no-
wym Zagłębiu Miedziowym prze-

bia to ludzie zatrudnieni w war-
szacie.
Ale tu nie ma węgla. Tu jest
miedź a z nią inna sprawa. Inna
specyfika. Tu ten węglowo-sztam-
powy system okazał się niewystar-
czający. A innych systemów nie
było. Należało wypracować własny

Wiemy, że takich młotków bra-
kuje i coraz nowe wypadają z eks-
ploatacji, coraz mniej trafia ich
pod ziemię. Tłumaczy się to tak:

Samochód popularny Made in Poland?

POMIMO podziwu wielbicieli „krażowników szos” mo-
żna przyjąć bez obawy popełnienia większego błędu,
że ucieleśnieniem naszych „czterokółkowych” marzeń
jest samochód przede wszystkim tani a więc nie-
największym powodzeniem.

Przyjrzyjmy się, w jakim stopniu odpowiadają tym gustom
propozycje specjalistów dotyczące samochodu popularnego „made
in Poland”. Pewne przybliżone informacje na ten temat umożli-
wia opracowywany obecnie projekt planu perspektywicznego roz-
woju krajowego przemysłu motoryzacyjnego do roku 1980.

„KLASA — 1000”

MILIARDY I RYZYKO

Polski samochód popularny mo-
del 1980 to — według tych pro-
pozycji — wóz wyposażony w
silnik o pojemności około 1060
cm sześć. Ciężar samochodu o-
kreśla się w przybliżeniu na 700
kg, a czterosuwowy chłodzony
wodą silnik o mocy 45-50 KM
powinien mu umożliwić rozwija-
nie szybkości do 120 km/godz.
Zużycie paliwa, według przewi-
dywań wyniosłoby około 8 li-
trów na 100 km. Silnik ma być
umieszczony bezpośrednio nad
osią napędzaną: z tyłu lub z
przodu. Rozwiązanie „klasyczne”
— silnik umieszczony z przodu
napędza tylne koła — nie wcho-
dzi w rachubę.

Pomyślano również o oimianiu
takiego samochodu nadającego
się dla wsi i do użytku w rolni-
ctwie. Jego wersję wiejską wy-
posażono by więc w nadwozie
osobowo-towarowe i napęd obu
osi ułatwiający jazdę w terenie.

„TRUDNIEJSZY” NIZ CADILLAC

CHOĆBY brzmiało to niewiarygod-
nie, opracowanie odpowiedniej
konstrukcji i technologii pro-
dukcji samochodu popularnego jest
„trudniejsze aniżeli „krażownika szos”.
Głównym bowiem warunkiem popu-
larności jest dostępna cena wozu,
przy dużych jego walorach użytko-
wych.

Dla osiągnięcia niskich kosztów pro-
dukcji trzeba maksymalnie ja auto-
matyzować. Automatyzacja zaś jest
opłacalna dopiero przy seriach mini-
mum 250 tys. samochodów rocznie.
Chcąc uruchomić u nas taką pro-
dukcję, należałoby wybudować nową,
ogromną fabrykę, a raczej ich kom-
pleks. Koszt takiego przedsięwzięcia:
11-15 mld. złotych.

W rachubę mogą być brane trzy
koncepty: konstrukcja własna, kon-
strukcja wspólna, opracowana w ra-
mach porozumienia z jednym lub kil-
koma krajami EWPG, licencja.

Na pozór licencja wydaje się naj-
bardziej nęcąca. Pozwoliłaby skrócić
czas uruchomienia produkcji i unik-
nąć kosztownych błędów. Przem-
iałyby za nią również brak w kra-
ju odpowiednich do podjęcia takiej
produkcji obrabiarek, urządzeń spa-
wawczych, pras, których nabycie
mogłoby nam udostępnić sprzedawca
licencji.

ponieważ brakuje części wymień-
nych — najpierw z dwóch młotków
robi się jeden a potem z trzech
jeden itd. Najpierw więc jest o
jeden młotek mniej a potem o dwa
mniej itd. Czy ten stan rzeczy
można zmienić?

Okazuje się, że można. Oto w
Lubinie opracowali obecnie nowy
system. Tworzą główne warsztaty
naprawcze, zmieniają radykalnie
metodę remontów. Tu się nie tylko
hedzie naprawiało, ale także do-
rabiało uszkodzone części.

Wkrótce więc młotek pneuma-
tyczny przestanie być problemem.

II

SPRAWA, która interesuje
dyrekcję i górników nazywa
się absencją. Prościej: nie-
obecnością w pracy.

Bumelki — jak powszechnie wia-
domo — utrudniają pracę, dezorga-
nizują ją, przeszkadzają wykonać
zadania. Dlatego i górnicy i kie-
rownictwo nie lubią bumelantów.
Jedni i drudzy chcą by bumelant
był towarem niechodliwym.

Dla PBK lipiec i sierpień były
„czarnymi miesiącami. Ilość „bume-

Zapoznaliśmy się tutaj z róż-
nymi sugestiami — spróbujmy
teraz podyskutować na ich te-
mat. Nie zapominajmy, że chodzi
o zainwestowanie 15 mld. zło-
tych, a więc tyle, ile kosztowała
nas dotąd Huta im. Lenina.

Produkcowanie od 1980 r. serii
250 tys. samochodów rocznie o-
znacza, że nawet przy 30-procen-
towym eksporcie, co nie byłoby
łatwe do zrealizowania, rynek
krajowy otrzymuje co roku 175
tys. wozów. Czy zdoła wchłonąć
takie ich ilości?

Sugestia oparcia tej produkcji
na licencji nasuwa przy głębszej
analizie wiele znaków zapytania.
Wiąże się z wydatkowaniem po-
kaznych sum, i to w „twardej”
walucie. Daje sprzedawcy licen-
cji prawo wyznaczania nam do-
zwolonych rynków zbytu, a na
jego wspaniałomyślność w tym
względzie nie ma co liczyć. Pro-
jekt realizacji własnych rozwią-
zań konstrukcyjnych również nie
skłania do przesadnego entuzjaz-
mu: nasze doświadczenie tech-
niczne jest w tej dziedzinie zni-
kome.

Najbardziej nęcącą wygląda
koncepta współpracy w ramach
RWPG. Połączone w takim
współdziałaniu wysiłki konstruk-
torów i technologów pozwalałyby
oczekiwać zadowalających rezul-
tatów technicznych. Podzielony
wysiłek inwestycyjny byłby co
najmniej połową wysiłku lub je-
szcze mniejszą jego częścią.
Znacznie na ostrość straciłyby
problemy zbytu. Można by stwo-
rzyć wspólne centrum produkcji
maszyn i urządzeń dla tej gałęzi
przemysłu.

Sprawa polskiego samochodu
popularnego budzi w kręgach za-
palenców niemałe namiętności.
Trudno dziś orzec, jak ten samo-
chód się narodzi, gdzie i w ja-
kich ilościach będziemy go pro-
dukcować. Trzeba tę sprawę trak-
tować rozsądnie, kalkulować z
ołówkiem w ręku.

ANDRZEJ KONIECZNY

III

ZANIM zakończymy konfron-
tacje chcę dopisać jeszcze
kilka uwag.

Przed wszystkim — choć
przynajmniej, że sporo się zmieniło
na lepsze — uważam, że problem
nieodstającego informowania ro-
botników o postępie prac pozostało
w PBK dalej sprawą do załatwie-
nia. I to sprawą, która, w moim
przekonaniu, leży także w interesie
kierownictwa przedsiębiorstwa. Bo
przecież, jak wykazywały konfronta-
cje, wszystkie sprawy, o których
tu wspomnieliśmy były znane dy-
rekcji. Więcej! Te sprawy są w
trakcie załatwiania. Usprawniania
— lub jak to miało miejsce z dowa-
zem pracowników — są załatwione.

Czy jednak niewarto o tym
wszystkim mówić na zebraniach
załogi — informować ludzi? I czy
opłaca się to milczenie?
Jeśli nowe kierownictwo PBK
potrafiło odzyskać zaufanie ludzi,
zlikwidować nieufność, jaka się
wytworzyła niechcący „dołem” a „gó-
rą” — warto chyba o tych spra-

ROMUALD NADER

WIADOMOŚCI
LEGNICKIE

3

Nr 43 (312)

LOZA
OBSERWATORA

„Urząd - to ja“

WROZUMIENIU na-
szego „prawa” do
swojego „urzędu”
jest — jak na
ogół wiadomo — po-
jęcie bardzo sze-
rokie. Podpadają pod nie osoby,
które bynajmniej nie pracują
przy biurku, nie podliczają cy-
ferek w planach czy sprawozda-
niach, nie noszą zarekawków
z czarną podszewką bądź też
reprezentacyjnej garniturów. W
obliczu prawa urzędnikiem jest
u nas prawie każdy obywatel
pracujący na tzw. etacie umy-
stowym. A nawet niektórzy lu-
dzie zatrudnieni na etatach
„fizycznych” — jak bodajże ma-
gazyńier, bufetowa itp.

To się oczywiście sprzeciwia
potoczemu wyrażeniu językowe-
mu, ponieważ język mamy bo-
gaty i indywidualności też. Wie-
co poniekąd urzędnikiem w ob-
liczu prawa — czuliśmy się moc-
no urażeni, gdyby na przykład
zaczęło się do nich w ten sposób
zwracać rezygnując z ulubio-
nych i miłych brzmień tytu-
łów. Funkcyjnych — jak: pre-
zes, kierownik, przewodniczący,
dyrektor; naukowych — jak
doktor, magister, inżynier; gwa-
rowo przyjętych — jak szef.
Zresztą ta niechęć do słowa

urzędnik jest wielostronna. Gdy
do swego dyrektora podwładny
zwraca się „panie inżynierze”,
czyli to czystokroć w podświad-
omej nadziei, że dyrektor, zw-
ybiony i zasugerowany tym tytu-

tem, nie postąpi w jego spra-
wie jak urzędnik, lecz jak inży-
nier. Jak fachowiec. Człowiek
nowoczesny a zatem kierujący
się racjami rozumu i mądrej
kalkulacji, umiejący liczyć oraz
wybierać trzeźwo rozwiązania
korzystniejsze.

Tak mi to w każdym razie
tłumaczył nieśmiało pewien zna-
jomy prawnik z Wrocławia, zaj-
mujący się też po trosze socjo-
logią.

Mnie to jednak nie przeko-
nuje i mam ochotę pobronić
trochę urzędnika jako takiego.
Urzędnicy są potrzebni. Bez nich
nie może prawidłowo funkcyj-
nować żadne państwo, spo-
łeczeństwo, gospodarka. Po prostu
jest to nieodzowne w drugiej
połowie XX wieku.

Tylko, że są urzędnicy źli i
dobrzy. I my słysząc na co dzień
dźwięczne tytuły, jakimi lubią
się przystrajać osoby sprawują-
ce różne urzędy zapominamy
często, (oni zresztą — także), iż

(Dokończenie na str. 5)

Wzrasta ilość wypadków drogowych

W powiecie jaworskim rocznie przybywa około 1000 pojazdów mechanicznych. Wzmożony ruch kołowy wymaga od kierowców większej uwagi w czasie jazdy, by zapobiec niebezpiecznym wypadkom. Niestety, fakty mówią co innego. Jeżeli w trzech pierwszych kwartałach 1962 roku zanotowano 27 wypadków drogowych, w tym 5 śmiertelnych, to w bieżącym roku było ich już 57. W ciągu dziewięciu miesięcy śmierć na jaworskich drogach poniosło 11 osób. Przyczyną większości wypadków

jest alkohol. Kierowca samochodu ciężarowego star, należącego do Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej Paszowice, wpadł w Jugo- wej na trzyletniego Marka Janię, który poniósł śmierć na miejscu. Przeprowadzona przez Zakład Medyczny Sądowej analiza krwi wykazała zawartość alkoholu w wysokości 2,7 promili.

Sprawcą innego wypadku był Józef Buras - kierowca warszaw- wy-furgonu, należącego do Nadleś- nicwa w Jaworze. W stanie za- mroczenia alkoholowego wpadł na wracającego z pracy mieszkańca Piotrowic - Jana Kaczorowskiego. Poniósł on śmierć na miejscu, pozostawiając troje dzieci.

Wicej jest też innych wykro- czeń drogowych. Jeżeli w ubie- głym roku było ich 606, to w tym roku zanotowano już 1.120. Suma wymierzonych przez MO manda- tów karnych wzrosła z 8.700 w 1962 roku do ponad 28 tysięcy w roku bieżącym.

Do walki z piractwem dro- gowym w powiecie jaworskim włą- czyła się też ORMO. Czterech jej członków otrzymało we wrześniu br. uprawnienia do samodzielnego przeprowadzania kontroli ruchu drogowego oraz członkowie Społecz- nych Inspektorów Ruchu Drogowe- go.

Dziewczęta w białych czepkach

W tym roku szkolnym w Jaworze rozpoczęła zajęcia Świetlica Średnia Szkoła Medyczna. Placówka liczy dwie klasy, do których chodzi 50 dziewcząt. Jej absolwentki będą kwa- lifikowanymi pielęgniarkami oraz u- zyskają prawo ubiegania się o przyje- cie na wyższe uczelnie.

(temi)

Niedostępna wieża

Na ratuszu w Jaworze znajduje się wieża z XIV wieku, uznana przez Ministerstwo Kultury za cenny zabytek. Ze szczytu wieży można oglądać panoramę miasta, a podczas ładnej pogody widać nawet Legnicę i Świeżogę. Obiekt można udostępnić turystom, ale przedtem trzeba przeprowadzić re- mont.

Prócz tego, remontu wymaga sam ratusz ponieważ w kilku miejscach zanotowano pęknięcia muru. Miejska Rada Narodowa nie ma jednak na ten cel pieniędzy.

(L.M.)

Kłopoty z mieszkaniami

Żółwie na budowie

Jawor, podobnie jak wiele in- nych miast w kraju, ma kłopoty mieszkaniowe. Wiele starych domów trzeba zkwalfikować do rozbiórki, a nowe budownic- two prowadzone jest w nie- zwykłe wolnym tempie.

W referacie kwaterekowym znajdują się 612 wniosków w sprawie przydzielenia nowych mieszkań. Nadzieje na uzyska- nie choćby skromnego lokum są minimalne. Dwa domy, które buduje się na rynku, zgodnie z planem, miały być oddane do użytku już rok temu. Ale ekipa Jeleniogórskiego Przedsiębior- stwa Budownictwa Miejskiego o- pracuje bardzo opieszale i moż- na wątpić czy budynki te będą gotowe w przyszłym roku.

Kilkanaście nowych mieszkań uzyska się w tym roku w obiek- tach, gdzie prowadzone są ka- pitałne remonty. W ten sposób można wygospodarować więcej izb. Trzeba jednak na przyszłe lata zwiększyć kredyty na re- monty.

(L.M.)

Dom Kultury - przeniesiony

Powiatowy Dom Kultury w Ja- worze przeniesiony został do po- mieszczeń w zapleczu ratusza. Na- tomiast w budynku opuszczonym przez PDK mieści się obecnie Po- wiatowa Biblioteka Publiczna, Za- rząd Powiatowy Ligi Obrony Kra- ju i inne organizacje.

Na parterze zostanie urucho- miony jeszcze w tym roku klub mło- dzieżowy.

(L.M.)

Lepsze warunki hodowlane więcej mleka i mięsa

Wydajność mleka w powiecie lubińskim waha się w granicach od 1800-2000 litrów średnio od jednej krowy w gospodarstwach indywidualnych i 2300 l w Pa- nstwowch Gospodarstwach Rol- nych. Tak niska wydajność świad- czy o tym, że pogłowie bydła nie posiada jeszcze odpowiedniej war- tości hodowlanej i odpowiednich produktów.

Zootechnicy muszą zwiększyć instruktaż w zakresie odpowied- niej pielęgnacji i żywienia inwen- tarza.

Koniecznym jest też stwo- rzenie lepszych warunków zwal- czania chorób zwierzęcych: mo- tylica, gruźlica, które obniżają pro- duktywność inwentarza, a po- ukoju jego wydajność rzeźna. Pod- mokie ląki i pastwiska sprzyjają rozwojowi motyli i innych wala- z z tą chorobą staje się palącą ko- niecznością i nabierać musi wię- kszego rozmachu.

Niekorzystne zjawisko sprzeda- ży przez rolników dużej ilości ciele- czek i to cielczek po inseminacji

powoduje olbrzymi spadek pogło- wa bydła. Tymczasem ostatnia postyżka ceny skupu mleka mia- na bardziej zainteresować rolników chowem bydła. Gdyby uzyskać wydajność 2500 litrów mleka od jednej krowy, to skup mleka w powiecie zwiększyłby się średnio prawie o 100 procent. A możliwości są.

Ciu. Z.

Egipskie ciemności nadal plaga

Ulice: Kolejowa, Odrodzenia, Traugutta, Krzywa, Krotka i czę- ściowo plac Wolności w Lubinie mają dopiero ułożone kable elek- tryczne na doprowadzenie oświe- lenia. Tymczasem umowa zawarta z „Elektromontażem” przewidywa-

ła zakończenie robót na 30 wrze- śnia br. Wykonawca powiadomił PMRN, iż nie założy zegarów ste- rowniczych, a wmontuje tylko wyłączniki pokreślne (a może tak przy każdym słupie), gdyż napo- tyka trudności w ich zakupieniu.

1 października miało też zapło- nać światło na ulicach: Topolo- wej, Kościuszki i Armii Czerw- nej. Tak przynajmniej zapewniali Bronisław Łapacz, przedstawiciel Jeleniogórskiej Spółdzielni Robot Elektronicznych. 19 września na na- radzie inwestorów i wykonawców działających na terenie Lubina. Niestety, zakonczyło się na obie- cankach. A światła na ulicach mia- sta jak nie było tak nie ma. Sprzyja to oczywiście panoszeniu się ciemności i pijaków.

I jeszcze jedno. Czy oświetlenie ulic - ustawianie punktów świe- lnych - ma być stałe czy też tym- czasowe. O ile stałe to dla czego- słupy wkopuje się na środek uli- cy (np. Armii Czerwonej)? Okaza- ło się, że wkopywanie słupów od- bywało się bez zgody architekta powiatowego.

Ch. Z.

Dni zmurszałych ruder są policzone

Na rynku w Lubinie rzuca się w oczy duży kontrast. Obok nowo- czesnych punktów, stoi tu jeszcze kilka starych, zmurszałych domków. Ale dni ruder są już policzone. Niedługo będą one roze- brane, aby przygotować plac pod nowe bloki i punktowne.

Jeszcze w tym roku zburzy się stare pawilony handlowe Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu które znajdują się naprzeciw poczty. Stoisza zostaną przeniesio- ne do lokali z nowego budowni- ctwa, a na miejscu pawilonów także wyrosną nowoczesne domy.

(L.M.)



Walczą z czerwonym kurem

42 jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej pracują we wsiach oraz zakładach przemysłowych w po- wiecie lubińskim. Najlepiej pra- cuje OSP w Sobinie. Placówka ma własną i dobrze utrzymaną remi- ze, ręczną sikawkę oraz prowadzi

szeroką akcję profilaktyczną. Do- konuje się często kontroli w za- grodach, a niedbalych karze ma- nadatami. Lepiej stracić kilkadzie- siąt złotych na mandat niż cały dorobek w pożarze. Dobre jedno- stki są także w Niemstowie, Zim- nej Wodzie i Szklarkach Dolnych. Na tym terenie (odpukać w nie- malowane drzewo) od wielu lat nie zanotowano pożarów.

Nie można pochwalić jednostek strażackich w stolicy powiatu, Lu- binie oraz Chocianowie. Olie te placówki nie prowadzą szkoleń ani akcji profilaktycznej.

4 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 43 (343)

Jeszcze o budowie stadionu

Potrzebny wysiłek społeczny

Dudowa Stadionu sportowego powraca często na nasze łamy, jest bowiem dla Bolesławca in- wastyacją o poważnym znacze- niu. Oprócz środków pienię- żnych budowa wymaga dużego nakładu różnego rodzaju prac, których wykonanie leży w inte- resie wszystkich mieszkańców sportu.

Społeczny udział w tych pra- cach podjęły już zaledwie wię- przedsięwzięcia i instytucje. I tak np. „Konrad” zadeklarował 1000 godzin pracy, zradziła za- wanie stadionu oraz przygotowa- nia i restaurację ławek. Techni- kurci Górnice odpracują rów- nież 1000 godzin. Bolesławskie Zakłady Kamienia Budowlanego dostarczą (czepelowo wia- szym transportem) 500 metrów sześciennych żwiru.

Czasem zdarza się jednak nie- stety, że deklaracje pozostają tylko na papierze. Na przykład „Wizów” zadeklarował kiedyś dostarczenie 100 ton cementu, a potem okazało się, że nie jest w stanie wywiązać się z tego zo- bowiązania. Obecnie potrzeba około 15 ton cementu do wyko- nania słupków pod ławki. To może może chyba „Wizów” ofia- rować?

Stadion nadal czeka na czynny społeczny, dzięki którym odda- ny zostanie szybciej do użytku.

(ZET)

Psychiatrzy radzili

Zadaniem psychiatrii postwio- cony był zjazd lekarzy tej spe- cjalności z województw wro- cławskiego i zielonogórskiego.

Referat dotyczący podstaw do szerokiej dyskusji wygłosił dr med. Michał Marzyński, specjali- sta wojewódzki i dyrektor szpi- talu psychiatrycznego w Boles- ławcu.

Tematem referatu i dyskusji byłw zadania psychiatrii w lec- niwie otwartym i zamknię- tym, opieka nad chorymi i re- konwalescentami, leczenie ner- wic. Szczególną uwagę zwróco- no także na leczenie dziecię- ce.

Do szerszego omówienia tych zagadnień powrócimy w jednym z najbliższych numerów.

(ZET)

O dach nad głową

Rozkład jazdy autobusów PKS z Chocianowa do Lubina, Legnicy, Bo- lesławca i innych miejscowości, odo- bniuje dziennie kilkanaście kursów. Najwięcej osób jeździ do pracy i szkoły w Lubinie i Legnicy. W słone- cny, w oczekiwaniu na przyjazd auto- busu wszyscy chowają się przed de- szcem w okolicznych bramach. A przecież takim kosztem można by wy- budować na przystanku daszek o- chronny. W trosce o pasażerów wa- rto o tym pomyśleć.

Wis

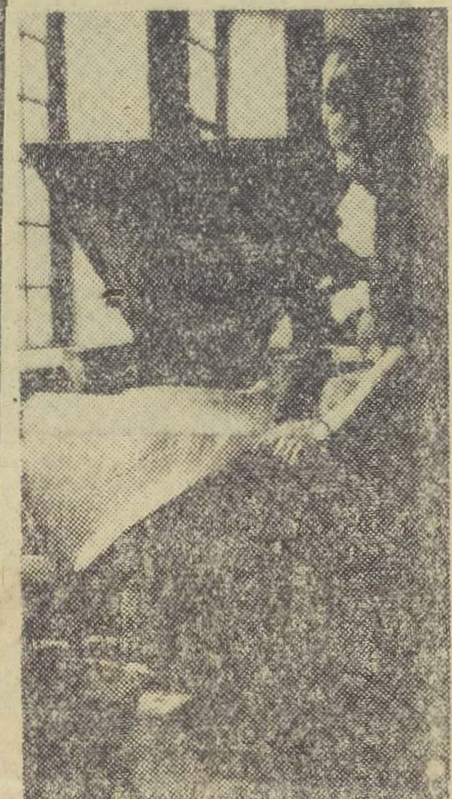
Niewypały wciąż groźne

Choć od chwili zakończenia woj- ny upłynęło wiele lat, niewypały w powiecie lubińskim są ciągle gro- źne. Tylko w tym roku wykryto 11 na- leży z materiałów wybuchowy- mi - bombami lotniczymi, granat- ami, pociskami artyleryjskimi, mi- nami itp. Wykryte niewypały są natychmiast likwidowane przez wojsko.

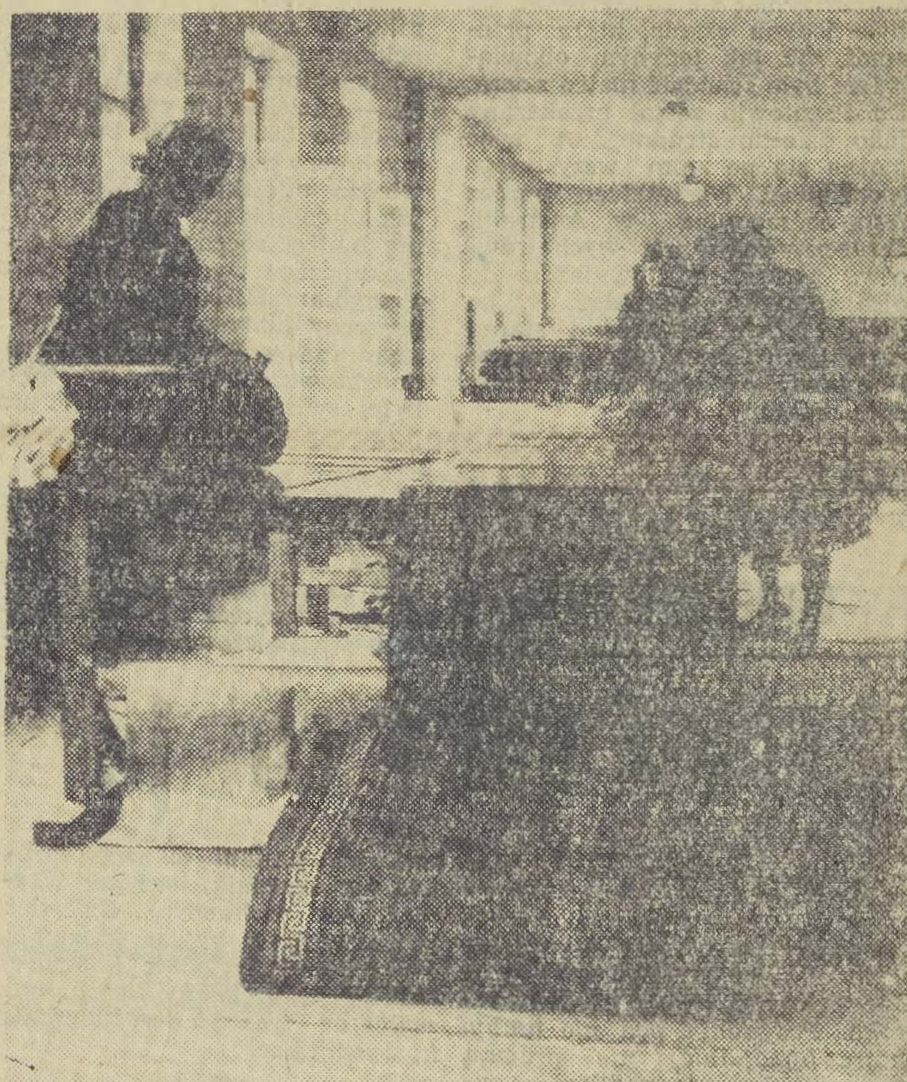
Nie obeszło się bez nieszczęśli- wych wypadków. We wsi Chociano- wiec dwie dziesięcioletnie dzieci bawiły się znalezionej pociskiem. Nastąpił wybuch, w wyniku czego Lesław Boba poniósł śmierć. W podobny sposób straciło życie dwóch uczniów szkoły podstawowej w Ka- linówce - Jan Kucharek i Wacław Franczak oraz chłopcy z Księgie- nie - Roman Kapusta i Mezy- sław Kierk. Natomiast Radosław Siwinski, który przyjechał do Lu- bina na wakacje i Jerzy Bogdański z Księgienic na skutek wybuchu niewypałów zostali ranni.

Niewykrytych niewypałów jest w tym powiecie na pewno znacznie więcej. W razie zauważenia jakie- goś pocisku, granatu, czy miny, należy o tym zgłosić na posterun- ku Milicji Obywatelskiej lub Ra- dzie Narodowej. Ważne, aby nauczy- ciele wygłaszali na ten temat po- gadanki w szkołach. Dotyczy to zresztą nie tylko powiatu lubi- ñskiego.

(temi)



Przygotowanie masy żw. H- noksyny, która z to si pokryta zostanie specjalną tkaniną. Po tej operacji półfabrykat pawa- druje do suszarni, gdzie 15 go- dzin przechowywać będzie w te- mperaturze 75 st. C.



Ole i grtowy produkt. Teraz wprawne ręce pracowały zakła- du pełną pokazy zwoj chodnika i opakują. W jednym tyko miesiącu zakład, który zatrudnia zaledwie 133 ludzi produkuje 10 tys. metrów linoleum.

Tekst i zdjęcia: Kazimierz Łuczak

Rośnie 1000-latka

Pierwsza w powiecie szkoła- pomnik 1000-lecia budowana jest przez miejscowe BPP w nowym śródmieściu Bolesławca. Budynek pomieści 15 izb lek- cyjnych, kilka pracowni i salę gimnastyczną.

Nowoczesny smach szkolny

będzie oddany do użytku je- śienią przyszłego roku. Już wkrótce budowniczywie przy- stąpią do wznoszenia pierwszego piętra budynku. Prace budo- wlane przebiegają sprawnie.

(IS)

DYREKCJA
LEGNICKIEJ FABRYKI
FORTEPIANÓW I PIANIN

w Legnicy ul. Rewolucji Październikowej 17/19

zatrudni natychmiast
trzech techników
normowania pracy
branży metalowej lub drzewnej

Warunki pracy i płacy do omówienia w Dyrekcji. K-121

DYREKCJA
LEGNICKIEJ FABRYKI
FORTEPIANÓW I PIANIN

w Legnicy ul. Rewolucji Październikowej 17/19

ZATRUDNI NATYCHMIAST

1. INŻYNIERA TECHNOLOGA DREWNA NA STANO-
WISKO GŁÓWNEGO TECHNOLOGA.
2. INŻYNIERA TECHNOLOGA DREWNA NA STANO-
WISKO SZEFA PRODUKCI

Możliwości wynagrodzenia do 4.000 zł. miesięcznie. K-122

OGŁOSZENIA DROBNE

500 ZŁ NAGRODY za odprowadzenie
psa-suki rasy owczarek niemiecki
czarny podpalany brzołem. Znalazca
proszony jest o zgłoszenie do Leg-
nicy Weterynaryjnej Piekary Wiel-
kie tel. 37-36. G-14128

UNIEWAŻNIA SIĘ zgubioną pieczątkę
o treści: Kiosk nr 23 w Procho-
wach G.S. Prochowice. G-14129

ZGUBIONO legitymację szkolną wy-
daną przez Liceum Pedagogiczne w
Legnicy na nazwisko Popławska
Aleksandra. G-14130

ZGUBIONO książeczkę ubezpiecze-
niową wydaną przez Przedsiębior-
stwo Hydrauliczno-Geologiczne Wro-
claw na nazwisko Małkus Tadeusz.
G-14131

ZGUBIONO dowód osobisty wydany
przez Komendę Powiatową MO w
Ślubicach na nazwisko Kutasiewicz
Stanisław. G-14132

ZGUBIONO legitymację szkolną wy-
daną przez Technikum Samochodo-
we w Legnicy na nazwisko Pleńko
Henryk. G-14133

ZGUBIONO legitymację szkolną wy-
daną przez Technikum Samochodo-
we w Legnicy na nazwisko Fedko
Marian. G-14134

ZGUBIONO indeks wydany przez
Zacisze Technikum Wiołkiewicz
w Bielawie na nazwisko Ryszał
Tadeusz. G-14135

SPRZEDAM PIANINO m-ki „Sellen”.
Wiadomość: Legnica, ul. Fredry 10
I p. tel. 25-70, dzwonić w godzinach
od 18 do 21. G-14136

ZGUBIONO przepustkę do Fabryki
Przewodów Nawojowych w Legnicy
wydaną na nazwisko Strojca An-
tonina. G-14137

ZGUBIONO legitymację szkolną wy-
daną przez Technikum Budowlane
we Wrocławiu na nazwisko Jakim-
czyk Jerzy. G-14138

UNIEWAŻNIA SIĘ zagubioną pie-
czątkę o treści: Dolnośląskie Zakła-
dy Gastronomiczne Oddział Legnica
Bar Sejmowa. G-14139

ZGUBIONO legitymację ubezpiecze-
niową pracowniczą oraz dwa zwol-
nienia lekarskie wydane na nazwi-
sko Wawrzyniak Halina przez Fa-
brykę Przewodów Nawojowych w
Legnicy. G-14140

SPRZEDAM tanio domek jednorod-
zinny 1,5 ha ziemi. Wiadomość:
Głanka Dolna 19 k/Prochowice.
G-14141

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez
Hutę Miedzi w Legnicy na nazwi-
sko Sudomierski Henryk. G-14142

ZGUBIONO legitymację szkolną wy-
daną przez Międzyzakładowy Uni-
wersytet Robotniczy w Legnicy i bi-
let miesięczny PKP wydany na naz-
wisko Gajewska Jolanta. G-14143

Ob. Czesława Sziempe w Legnicy.
Z nas informuje Wydz. Spraw
Lokalowych Prez. MRN, że skutec-
knie zmniejszenia puli lokalowej w 1983 r.
podczas weryfikacji wniosków Spo-
łeczna Komisja Przydziału Mieszkań
decyzją z dn. 18. IV. br. zmieniła
poprzednie orzeczenie postanawiając
nie przydziałać Pani nowego miesz-
kania, gdyż metraż zajmowanego
obecnie mieszkania jest wystarczają-
cy.

Ob. Ruth Faryńska w Legnicy.
Z Prezydium MRN otrzymaliśmy
zawiadomienie, że pozytywne za-
łatwienie Pani sprawy nastąpi w
najbliższym czasie.

Ob. Strzelczyk Anna w Legnicy.
Prosimy odwiedzić naszą Redakcję,
w celu zapoznania się z odpowie-
dzą, jaką otrzymaliśmy w wyniku
interwencji w Pani sprawie.

Ob. Honorata Felc i Weronika Ko-
wał w Legnicy.
Miejski Zarząd Budynków Miesz-
kaniowych

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław ul. Podwale 62.
REDAKCYJA ZESPÓŁ w składzie: Krystyna Franus, Roman Karpiński (redaktor naczelny), Ade-
la Kordys, Romuald Nader, Ryszard Pollak (sekretarz redakcji).
RADA REDAKCYJNA: Stanisław Rijek, Ignacy Pressler, Jerzy Zawadzki, Edmund Klat,
Henryk Wawrzyniak, Stanisław Woźniak, Zdzisław Cendrowski, Ferdynand Blauciak, Stani-
sław Olejnik, Władysław Dominik, Arkadiusz Drzewiecki, Józef Nowak.
ADRES REDAKCJI: Legnica Rynek 60/52. Telefon: redaktor naczelny i sekretariat -
41-46, sekretarz redakcji - 41-47, dział łączności i czytelnikami - 41-49. Redakcja przyjmuje
skargi i zażalenia w poniedziałki, wtorki i środy od godz. 9 do 15.30. Biuro Ogłoszeń:
Wrocław ul. Podwale 62, tel. 357-63. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty
udzielają placówki „Prasa” i poczyty.
Reklamy nie zamówionych redakcja nie zwraca i rezerwuje sobie prawo ich skracania
i przerabiania.
Druk: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5.

Przyjemna
niespodzianka

Dziewiarz-Karkonosze 4:1

Piłkarze Dziewiarza po bardzo słabym spotkaniu z Oleśniczaną wyjeżdżali do Jeleniej Góry na mecz z Karkonoszami w nie najlepszym nastroju. Nawet najwięksi optymiści nie dawali Legniczanie żadnych szans. Zastanawiano się najwyżej nad rozmiarami porażki.

Tymczasem zawodnicy nasi sprawili ogromną niespodziankę odnosząc „w jaskini lwa” cenny sukces.

Drużyna Dziewiarza zagrała bardzo dobrze we wszystkich liniach. Obserwatorzy spotkania zastanawiali się czy w tym dniu Legniczanie są w tak świetnej formie, czy gospodarze grają słabo. Wydaje nam się, że przy odpowiedzi na to pytanie należy zastosować złoty środek. Piłkarze Karkonoszy na pewno nie byli w najlepszej formie, a Legniczanie „wszystko wychodziło”.

Wszystkich nas cieszy postawa piłkarzy Dziewiarza i nie nie mieliśmy przeciwko temu, aby częściej postarali się o tego rodzaju niespodzianki.

Bramki dla naszego zespołu strzelili: Skatuba 2, Prokopowicz i Guzik po 1.

Lekkoatleci „Ikar”
mistrzami

Świetne wyniki H. Matyli
i sztafety 4x100 m

Uczniowie lekkoatletyki, członkowie MKS „Ikar” Legnica zdobyli mistrzostwo swej grupy. W czasie decydującego trójkrotnego: Bielawianka - „Fuchatek” Dzierżoniów - MKS „Ikar” Legnica zdobyli 2163 punkty.

W skoku w dal Konrad Kertyński - kilka godnych zawodownia wynik. W skoku w dal Konrad Kertyński - I LO - osiągnął odległość 5,56 m. Tadeusz Juskiewicz - I LO - rzucił dyskiem na odległość 44,22 m. Henryk Matyla - Techn. San. - osiągnął w biegu na 300 m 38 sek.

Również świetny wynik 48,2 sek. uzyskała sztafeta męska „Ikar” 4x100 m w składzie: Bamberg, Kertyński, Sykowiec i Matyla.

I ty możesz
gwizdać

Często narzekamy na sędziów piłkarskich, prowadzących spotkania. Uważamy, że arbitry nie jest obiektywni w ocenie wypadków na boisku, że wadliwie interpretuje przepisy gry. Bardzo rzadko zastanawiamy się nad tym jak zachowalibyśmy się sami będąc na miejscu arbitra, jaka byłaby nasza reakcja na takie czy inne przewinienia piłkarza.

Nadarzy się okazja sprawdzenia swych umiejętności w tej dziedzinie. Kolegium Sędziów i MKKFIT w Legnicy organizuje kurs sędziów piłkarskich. Kandydat na arbitra - zarówno z Legnicy jak i Jawora, Bolesławca, Lubina i Złotoryi - powinien przesłać zgłoszenie do MKKFIT przy Prezydium MRN w Legnicy, pokój nr 86. Zgłoszenia osobiste przyjmowane są w poniedziałki i piątki od godz. 18 do 20.

Przyszły sędzia nie może mieć przekroczonej 40 lat życia i musi posiadać wykształcenie średnie.

Ciekawostki turystyczne

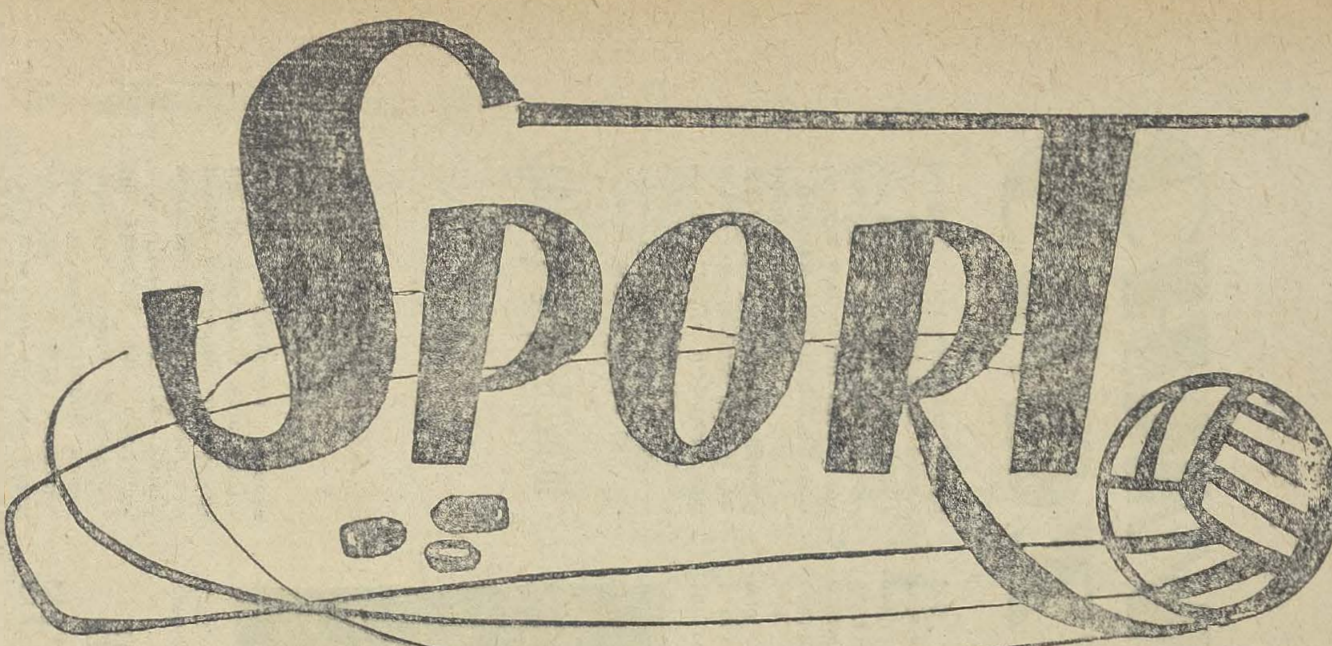
Sylwester na szczycie

Międzyzakładowe Biuro Usług Turystycznych PTTK „Piast” w Legnicy - Bolesławcu przyjmuje już zamówienia na bilety na bale sylwestrowe w polskich i czeskich Karkonoszach. Radzimy się spieszyć ponieważ amatorów

powitania nowego roku w górach jest bardzo wielu.

Wczasy w krainie
Liczyrzepy

W nadchodzącym sezonie zimowym PTTK „Piast” będzie organizować tygodniowe wczasy



PODJEŁI APEL

Sportowe święto
Technikum Ekonomicznego

Zdobywcy I miejsca w organizowaniu sportu szkolnego w Polsce, Technikum Samochodowe w Legnicy rzuciło apel do wszystkich szkół w kraju, aby przystąpiły do współzawodnictwa.

Technikum Ekonomiczne w Legnicy odpowiedziało na ten apel, jako jedno z pierwszych. Odpowiedziało zorganizowaniem pięknej imprezy sportowej na stadionie „Dziewiarza”. 17 bm. o godz. 10 młodzież przy dźwiękach orkiestry KBW wkroczyła na murawę boiska. Po wciągnięciu flagi na maszt, przez najlepszego ucznia - sportowca Tadeusza Szelęga w asyście doświadczonych uczeniów - sportowców: Iwona Gąłęzy i Wandę Szupskiej oraz po krótkim przemówieniu dyrektora Technikum Lecha Konopki, rozpoczęły się konkurencje sportowe. 482 uczniów i uczennic startowało w biegu na 60 i 100 metrów, w skoku w dal i w pchnięciu kulą. Nadprogramowo odbyły się zawody piłkarskie pomiędzy reprezentacją mi Technikum Samochodowego i Ekonomicznego. Zwyciężyli rodzimi piłkarze Technikum Samochodowego 0:3.

A oto ciekawsze wyniki: 60 m dziewczęta: I - Ewa Gąłęza - 8 sek., II Czesława Białas - 8,3 sek., III Danuta Gawrylo 8,6 sek. Skok w dal: I Ewa Gąłęza 5 m, II Jolanta

Kawryga - 4,20 m i III Krystyna Stańczyk 4,20 m. Pchnięcie kulą: I Danuta Białas - 8 m, II Bernarda Pągorek - 7,68 m, III Ewa Opała - 7,95 m.

Chłopey: 100 m: I Witold Małachowski - 12,4 sek., II Józef Wierczok - 12,5 sek., III Jerzy Dolat - 12,5 sek. Skok w dal: I Jerzy Szcze-

Piłkarze Przybówka
już w półfinale mistrzostw
Dolnego Śląska

Mistrz naszego powiatu Zespół LZS Przybówek pokonał kolejnego przeciwnika w rozgrywkach o miano najlepszej drużyny Dolnego Śląska. Reprezentanci Góry Śląskiej - bo oni byli owym przeciwnikiem - nie sprzedali łatwo swej „skóry”. Na stadionie CWKS w Legnicy potrafili nawiązać równorzędną walkę z zespołem Matusiaka, Manasińskiego i Wierzbowskiego.

Piłkarze Przybówka okazali się jednak wyjątkowo lepsi i chociaż w drugiej części meczu grali w 10 - groźną kontuzję odniósł Wierzbowski - wygrali ciekawy mecz 3:1.

W bramki strzelił: Wierzbowski, Matyński i Matusiak.

Józef Beker bezkonkurencyjny

Grzegorz Szumlakowski
na III miejscu

Pięknym akordem zakończyli kolarze dolnośląscy sezon sportowy. Zorganizowany w Legnicy wyścig kolarski o puchar Spółdzielczego Wydawnictwa Prasowego okazał się jako imprezę ze wszech miar udaną. Przyjmując jeśli idzie o stronę sportową.

215 kolarzy - w tym 4 zawodników z Ustł (CSSR) - startowało w 4 kategoriach: I i II licencja - 120 km, III licencja - 57 km i IV licencja - 46 km oraz karta W również 46 km.

W wyścigu głównym bezkonkurencyjnym okazał się reprezentant Polski - Józef Beker. Świetny ten kolarz wraz z Keglem - Lech Poznań - zdobył sobie sporą przewagę nad po-

zostali kolarzami. Fara ta minęła linię mety niezagrożona.

Duży sukces zanotował Legniczanie G. SZUMLAKOWSKI, który przejechał linię mety na czelu dążej grupy zawodników. Szumlakowski zdobył więc dobre trzecie miejsce.

Inny Legniczanie Jan Pileczek zajął 41 miejsce w wyścigu dla zawodników z IV licencją sportową.

Znów dwucyfrowy wynik
„Piast”-Stal Chocianów
10:0

Po porażce w Bolikowie piłkarze „Piasta” zrehabilitowali się przed własną publicznością wygrywając ze Stalą Chocianów 10:0. Zdobywając przewagę posiadali kolejarze, dla których bramki zdobyli: Miot, Kotowski, Flendych, Jaźwiński - po 2 oraz Furmanek i Godziejewski po 1.

Pozostałe wyniki B klasy: Pogon Świerżawa - BKS Ib 1:1, Jaworzanka - Górnik Złotoryja 9:0, Polonia Środa - Dziewiarz Ib 2:3, Garbarnia Prochowice - Piast Bolików 8:2.

skok 5,55 m, II Józef Wierczok - 5,32 m i III Tadeusz Szeląg 5,05 m. Pchnięcie kulą: Bogdan Wojtowicz - 11,60 m, II Jan Franczak - 11,64 m i III Stefan Wiśniewski - 10,32 m.

Wyniki nie były jednak najważniejsze, ale atmosfera imprezy. Na każdym kroku dawało się odczuć zaangażowanie i młodzieży i nauczycieli. Wystarczy wspomnieć, że funkcje sędziów pełnił pedagog, który na co dzień z wychowankami fizycznym nie ma nic wspólnego. Ze swych obowiązków wywiązali się bardzo dobrze. Przez cały czas trwania imprezy na stadionie panował nastrój podniecenia i radości. Młodzież żyła swym świętem sportowym.

I chyba właśnie to - stworzenie przez nauczycieli poczucia wspólnej z młodzieżą odpowiedzialności za przebieg imprezy - jest najcenniejsze.

Szczęśliwy remis lidera

Przedownik ligi wojewódzkiej zespołu BKS-u w kolejnym spotkaniu mistrzowskim z 11 Turów Dogatynia uzyskał wynik nierozstrzygnięty 1:1. Remis ten uważa można za szczęśliwy, ponieważ najgroźniejsi rywale Bolesławian - Lotnik Wrocław i Thorez Wałbrzych - również stracili po jednym punkcie.

Tak więc w czołowej tabeli nie zaszły żadne zmiany. Drużyna BKS-u nadal prowadzi, mając 2 punkty przewagi nad Lotnikiem i 3 punkty nad Thorem. W najbliższych spotkaniach mistrzowskich BKS zmierzy się na własnym boisku z Oleśniczaną a następnie wyjedzie do Jeleniej Góry na mecz z Karkonoszami. W obu spotkaniach przedownik rozgrywek jest zdecydowanym faworytem i powinien powiększyć swój dorobek punktowy.

AKTUALNA TABELA PO 8
SPOTKANIACH:

Piast - Legnica	8	14:2	45:11
BKS Ib	8	13:3	53:11
Piast Bolików	8	12:4	29:21
Górnik Lubin	8	12:4	21:10
Dziewiarz Ib	8	12:4	21:16
Pogon Świerżawa	8	7:3	16:11
Jaworzanka	8	6:10	25:25
Garbarnia Proch.	8	6:10	13:25
Stal Chocianów	8	6:10	13:29
Polonia Środa	8	4:12	12:24
LZS Zebrydowa	8	4:12	9:28
Górnik Złotoryja Ib	8	1:15	6:32

Ponieważ w Zespole LZS Zebrydowa występował nieuprawniony do gry zawodnik, wobec tego dwa spotkania: LZS Zebrydowa - Dziewiarz, oraz LZS Zebrydowa - Stal Chocianów zostały zwerfowane 3:0, na korzyść Dziewiarza i Chocianów.

Stąd właśnie te zmiany w tabeli rozgrywek.

WIADOMOŚCI
LEGNICKIE

Nr 43 (343)

7



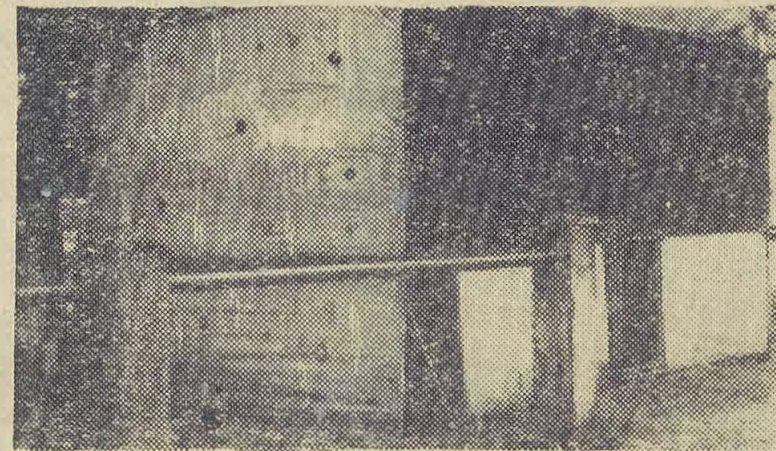
Fot. J. Dziński

SENSACYJNE R A D Y

swich klientów tacezny PSS.

Kiosk stoj nadgrzyzony zębem czasu i całkowicie pust. Codziennie, do na cóż sprzedawać warzywa i owoce, skoro łatwiej jest dawać dobre rady?

Fot. K. Łuczak



Pejzaż z łabędziem

Tafla stawu gładka jak lustro. Czasem odbija się w niej cień chmurki. Faluje lekko, gdy majestatycznie przepłynie łabędź. Wokół cichy szum drzew i dalekie odgłosy miasta.

Obrazek chwytający za serce. Ale ciągle mu czegoś nie dostawało. Brak było jakiegoś akcentu, który by uczynił staw w łęgińskim parku bardziej atrakcyjnym. Dla

turystów i ludzi miejscowych. I oto dziś już nikt nie powie, że widok tego stawu jest zbyt sielankowy, zbyt cukierkowy. Nad brzegiem pojawiła się stylowa ruina, dodająca pejzażowi malowniczości. Jeszcze brakuje tej ruiny patyny czasu, jeszcze jest zbyt nowa. Ale wiatry

i deszcze robią swoje, mrozy też pomogą.

I budynek po byłej „Wenecji” znajdzie miejsce w indeksie zabytków Łęgnicy, a wycieczkowiec usłyszy niebawem wyjaśnienie przewodnika: „Stoimy przed resztkami wspaniałej ośgi „Wenecji”. Stylu już nie poznać, ale możecie mi państwo wierzyć, że to było coś wspaniałego. Szkoda, że państwo tego nie widzieli...”

CUDZE CHWALICIE...

„Uważam, że przestępstwo moje nie jest tak groźne i że ja jestem niewinny, a karę ponoszę jedynie za dobre serce moje”.

BYŁ lipiec 1960 r. Do miejscowości Modelkowie w powiecie złotoryjskim przyjechał pewnego dnia prokurator. Właściwie była to prokuratorka — jak orzekli mieszkańcy wsi. „Prokuratorka” była tegawą brunetką i odznaczała się majestatyczną wprost powagą. Parę minut po jej przybyciu wszyscy już wiedzieli, że przyjechała specjalnie do Walczyków. Wiedzieli, że Walczyk ma gdzieś „lewe” dziecko i nie chce płacić „elementów”; że sprawa już jest w sądzie i Walczyk chyba za to mocno odcił. Przyjazd „prokuratorki” mocno wszystkich zdziwił, ale uznano, że Walczykwie pewnie to zainteresowanie nimi opłacili.

KRZYSZTOF WISNIEWSKI K A R A Z A „DOBRE SERCE”

— Jestem prokuratorem z Wrocławia — przedstawiła się owa kobieta — i mogę wiele pomóc. Mam szerokie wpływy w proku-

raturze i sądzie złotoryjskim i przy mojej pomocy sprawę pan wygra — tu zwróciła się do strapionego winowajcy. — Niestety jednak, sam pan chyba rozumie, że bez dodatkowych opłat nie będę mogła podjąć się sprawy.

Walczykwie zrozumieli. Po omówieniu sprawy wręczyli jej 1000 zł. „Prokuratorka” obiecała osobiście powiadomić ich w krótkim czasie o efektach swej interwencji. Sprawa — orzekła — jest niezwykle trudna i wymagać jeszcze będzie dalszych subsydiów. Następnym razem wręczono jej więc drugie 1000 zł. Kiedy po raz trzeci zasiała za stołem Walczyków,

(Dokończenie na str. 6)



Prezydenckie latawce

Deputowany do kongresu amerykańskiego, Frank Thompson, zażądał, aby w przyszłości wolno było puszczać latawce w dystrykcie Columbia. Starą prawę zakazuje bowiem tej dziecinnej zabawy, której poświęca się czasami również prezydent Kennedy. Demokratyczny poseł uważa, że to śmieszne, aby prezydent udawać się musiał do portu Hyannis i tam dopiero z pokładu swego statku mógł puszczać latawce.

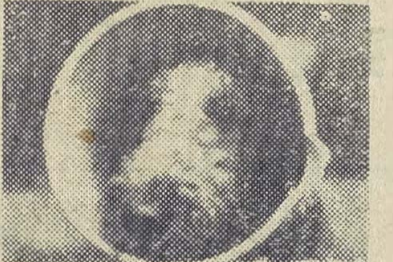
TORT URODZINOWY na wysokości 10000 m

Wiecznie młody Maurice Chevalier obchodził swoje 75 urodziny w dość niezwykłych okolicznościach. Przebywał właśnie w samolocie na trasie Montreal — Paryż. Stewardessy przyrządziły tradycyjny tort urodzinowy a pasażerowie wzięli udział w tej podniebnej uroczystości.

Wysokie aspiracje

Oburzenie wśród podatników zachodniemieckich wywołał fakt przeniesienia ministerstwa wojny do nowego wysokościowca. Eudowa siedziby von Hassela, ministra wojny, kosztować miała pierwotnie 22 mln marek. Okazuje się jednak, że pochłonie ponad 30 mln. Im wyższe aspiracje ma Bundeswehra, tym głębiej sięga do kieszeni podatników.

Wiadro - obroża



Bruce, 8-miesięczny air-de-terrier poddany został operacji, gdyż rząsy wstąpiły mu do oczu co groziło ślepotą. Po udanym zabiegu zdrapywał jednak stale bandaż. Doktor wpadł na pomysł założenia mu dość dziwnej obroży sporządzonej z wiadra bez dna. Bruce pogodził się jak widać z losem, dzięki czemu po kilku tygodniach wyzdrowiał.

Ostatnie słowa

Ostatnie słowa NERONA brzmią: „Jakiegoż artystę świat traci we mnie”. Inny z brzozy cesarskiej, WESPAZJAN, powiedział na łożu śmierci: „Sądzę, że za chwilę stanę się bogiem”.

Król pruski Fryderyk Wilhelm I (1688—1740) umierając siedział uważnie słowa modlitwy wypowiadane przez duchownego. W chwili, kiedy ten zacytował z biblii weret z księgi Hioba: „nagi wyszedłem z żywota matki mej i nagi tam powrócę” — król przerwał mu rękopłowie: „Jak to nagi? Mam przecież na sobie swój mundur...”

Francuski poeta i krytyk FRANÇOIS DE MALHERBE (zm. 1628) wprawił swego duchownego pocieszyciela w jeszcze większe zakłopotanie. Słuchając jego długich i monotonicznych modłów, uniósł głowę i jęknął: „Ten styl, ten styl, doprowadzasz mnie do kłóci do grobu”. Po czym odwrócił się i umarł.

Hiszpański mąż stanu i generał RAMON MARIA NAVAREZ (1800—1868) na pytanie duchownego czy wybacza swoim wrogom, odpowiedział ironicznie: „Nie mam żadnych wrogów. Kazałem ich wszystkich wystrzelać”.

„Słynny” amerykański bandzior i morderca JAMES W. RODGERS wyprowadzony na rozstrzelanie przez pluton egzekucyjny (1960), na pytanie jakie jest jego ostatnie życzenie, powiedział: „Chciałbym kamizelkę pancerną”...

Bunt chłopów

Popularny aktor francuski Jean Gabin, stanowiąc pod koniec tego miesiąca przed sądem. Wniósł on skargę przeciwko zakłócaniu spokoju domowego przez przywódców kilkuset chłopów, którzy wtargnęli do jego majątku położonego w Normandii. Wymusił oni na aktorze przyrzeczenie, że skupowaną przez niego ziemię, odda w ręce prawowitych chłopów.

Kaprys natury

Na pierwszy rzut oka здаваło się, że jest to twór awangardowego rzeźbiarza. Tymczasem ta dłoń wzniesiona do przysięgi jest zwykłą marchwią wyhodowaną przez ogrodnika we Francji.

Na motocyklach

W Związku Radzieckim popularnym staje się sport, który nazwać można „motobolem”. Drużyna składa się z pięciu zawodników na motocyklach, reguły gry podobne do piłki nożnej.

W pierwszych wszechzwiązkowych rozgrywkach motobolu uczestniczyły drużyny Moskwy, Rygi, Alma-Aty, Kropotkina, Taganrogu, Szachty i Lipiecka. Pierwszą miejsce zajął zespół z Kazachstanu.

ANEGDOTKA Za ciemno

Bernard Shaw był się kiedyś przed propozycją, starszej damy, chcąc mu towarzyszyć na spacerze.

— Pogoda jest brzydka, nie idę na spacer — powiedział.

Godzinę później dała spotkać go Jednak na ulicy.

— Teraz się rozjaśniło, prawda? — pyta.

— Tak — odparł B. S. — ale tylko dla jednej osoby. Dla dwóch jest jeszcze za ciemno.

Grunt to fasada!

W nr 28 Magazynu „WL” pozwoliliśmy sobie przedstawić zdjęcie budynku zajmowanego przez Powiatową Wielobranżową Spółdzielnię Pracy Usług Rzemieślniczych w Lublinie. Poświęciliśmy też wyjątkowi budynku kilka pochwał. Otrzymał odpowiedź przytaczamy:

„Zarząd spółdzielni w wyniku ogromnych trudności lokalowych na terenie miasta Lublina zmuszony jest lokalizować szereg zakładów usługowych w pomieszczeniach do tego nieprzystosowanych, które w najbliższym czasie ulegną rozbiórce ze względu na przebudowę miasta. Sytuacja ta powoduje kontrasty na tle nowego budownictwa, na które spółdzielnia w chwili obecnej nie posiada żadnego wpływu. Większe nakłady inwestycyjne zmierzające do poprawy estetyki budynku przy ul. 1 Maja 2 przysporzą kosztów, które w żadnym wypadku nie zamortyzowałyby się.

Z tego też powodu pomalowano jedynie fasadę wspomnianego budynku”.

Jeżeli fasada wspomnianego budynku jest pomalowana przez malarski punkt usługowy tejże spółdzielni, radzimy ją sobie dokładnie obejrzeć. A potem zastanowić się, czy korzystać z usług takiej jakości.

MAGAZYNIER

